

<https://www.bbn.gov.pl/pl/wydarzenia/9994,Szef-BBN-Rosja-chce-rewizji-swiatowego-porzadku.html>

30.05.2025, 05:06

01.10.2024

## Szef BBN: Rosja chce rewizji światowego porządku

---

**- W sprawie broni atomowej nie kopiujemy fatalnych praktyk Kremla - mówi Szef BBN Jacek Siewiera w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej”**

**„Rzeczpospolita”: Rozpoczyna się właśnie Warszawskie Forum Bezpieczeństwa organizowane przez Fundację Pułaskiego. Dyskusja będzie się koncentrowała m.in. wokół wyzwań związanych z zagrożeniem rosyjskim w związku z wojną w Ukrainie. W tym kontekście nie da się uniknąć faktu, że Putin chce zmienić doktrynę użycia broni jądrowej, a Łukaszenko grozi tą bronią m.in. Polsce. Na ile jest to realne zagrożenie?**

Minister Jacek Siewiera, Szef Biura bezpieczeństwa Narodowego: To kolejna odsłona rosyjskiej wojny psychologicznej tym razem wykorzystującej narzędzie militarno-polityczne, jakim jest doktryna użycia środków o charakterze strategicznym.

A paradoksalnie broń jądrowa jest najskuteczniejsza do momentu, gdy nie zostanie wykorzystana, właśnie w sferze ostrzegania, sygnalizowania, oddziaływania na czynnik polityczny poprzez wyznaczanie tzw. czerwonych linii.

Zmiana rosyjskiej doktryny powinna stanowić impuls do poważnej dyskusji o tym, że państwo będące stałym członkiem Rady Bezpieczeństwa ONZ zmienia ją nie w czasie pokoju, ale wojny. I to wojny, której nie jest w stanie wygrać według założonego planu. To pokazuje, że zamiary Rosji dyktowane są potrzebami prowadzenia bieżącego konfliktu zbrojnego, a także pragnieniem szerszej strategicznej rewizji porządku światowego.

Zwrócę też uwagę, że do zmiany doktryny dochodzi też w kontekście dwóch procesów. Jednym jest zaawansowany i rozwijający się dialog międzynarodowy dotyczący głębokich uderzeń przez Ukrainę na terytorium Federacji Rosyjskiej. Zmiana doktryny ma w przekonaniu Moskwy stanowić czynnik odstraszaający. Można to zatem odczytywać jako próbę odpowiedzi na realne zagrożenie, że Ukraina mogłaby dostać na to zgodę. Takiego scenariusza władze Rosji się boją. Drugim procesem są próby skierowania konfliktu ku rozwiązaniom dyplomatycznym obsługującym interesy Rosji i realizowanym na jej warunkach. Oba te wektory to próba ustanawiania czerwonych linii dla państw Zachodu.

**A może to Zachód powinien ustalać czerwone linie dla Rosji? Czy receptą dla nas mógłby być np. udział w programie Nuclear Sharing? Czy trwają rozmowy, abyśmy aktywniej uczestniczyli w tym programie, chociażby w fazie planowania celów do potencjalnego uderzenia?**

Kwestie odstraszenia jądrowego będą z pewnością jednym z najpoważniejszych wyzwań dla obejmującego dziś stanowisko nowego Sekretarza Generalnego NATO Marka Ruttego. Natomiast udział w programie Nuclear Sharing, jak i szerzej w polityce odstraszenia jądrowego NATO nie powinien być postrzegany jako ustanawianie czerwonych linii w konflikcie, który nie angażuje bezpośrednio sojuszu.

Nie kopiujemy fatalnych praktyk Moskwy. Sojusz dokonał i nadal dokonuje pewnych zmian w polityce odstraszenia

nuklearnego, ale nie są to kroki mające na celu katalizowanie bieżących wydarzeń. Są one strategiczną adaptacją do znacznie szerszego zjawiska agresywnej polityki Rosji.

W dyskusji wewnątrz sojuszu należy też oddzielić dwa elementy: Nuclear Sharing jako program deponowania uzbrojenia jądrowego w niektórych państwach NATO, będącego pod nadzorem i kontrolą amerykańską. I rozdzielenie od tego elementów przygotowania, targetingu, planowania użycia broni oraz ewentualnego wykonania z wykorzystaniem lotnictwa dalekiego zasięgu, zdolnego do przenoszenia broni jądrowej. Nuclear Sharing jest tylko jednym z elementów tej doktryny. I tutaj sojusz północnoatlantycki zaczął bardzo poważnie traktować obszar zbiorowej odpowiedzialności i partycypacji innych państw europejskich w tej doktrynie.

### **Czy także Polski?**

Tak – jako kluczowego państwa na wschodniej flance NATO. Warto zwrócić uwagę na ćwiczenia Steadfast Noon, które odbyły się w zeszłym roku. Uczestniczyły w nich polskie samoloty. To ćwiczenie jest sojuszniczym sygnalizowaniem możliwości wykorzystania broni jądrowej w drabinie eskalacyjnej.

### **Czy to oznacza, że Polska uczestniczy w fazie planowania celów ewentualnego uderzenia jądrowego na terenie Białorusi?**

Na tak szczegółowe pytanie nie mogę odpowiedzieć.

### **Dzisiaj są nam jednak bliższe tematy związane z powodzią. Jakie elementy zawiodły? Co wymaga poprawy?**

Jeżeli mówimy o wnioskach, to w pierwszej kolejności sprowadzają się do braku dwóch fundamentalnych ustaw, których projekty są w Sejmie. Najpilniejszą jest wniesiona przez Prezydenta RP ustawa reformująca system kierowania i dowodzenia Siłami Zbrojnymi, tzw. ustawa strategiczna. Nawet w takich kryzysach jak powódź ta ustawa ma zasadnicze znaczenie. Zwracam uwagę, że dziś operacją realizowaną na terenach klęski żywiołowej dowodzi dowódca Wojsk Obrony Terytorialnej. Bo tylko te wojska mogą zostać poproszone o pomoc ze strony wojewodów. Nawiasem mówiąc, w tym przypadku odbyło się to niestety ze zbyt dużym opóźnieniem. Wykorzystanie innych pododdziałów czy oddziałów, np. wojsk inżynieryjnych, jest dzisiaj na gruncie polskiego prawa na terytorium RP bardzo ograniczone. To tak jakby Ochotnicze Straże Pożarne dowodziły jednostkami zawodowej Państwowej Straży Pożarnej.

### **Absurdalna sytuacja.**

No właśnie. Ustawa mogłaby to zmienić. „Ochotnicza” armia jako jedyna ma ustawowe uprawnienia do realizowania wielu zadań o charakterze humanitarnym, które przy likwidacji skutków klęsk żywiołowych muszą spocząć na barkach wojsk operacyjnych (na przykład inżynieryjnych). Stąd biorą się też doniesienia, że przy uruchamianiu operacji „Feniks” nie było jasne, czy to dowódca generalny, dowódca operacyjny, dowódca WOT, czy szef Sztabu Generalnego WP odpowiadają za jej realizację.

Dopóki nie wprowadzimy nowej „architektury” armii, a co za tym idzie, reformy systemu dowodzenia, ten problem będzie się powtarzał za każdym razem, gdy będziemy używać wojska na terytorium RP.

### **Minął już rok od czasu, kiedy jej projekt po raz pierwszy został wniesiony do Sejmu.**

Niedawno mieliśmy spotkania z Wicepremierem-Ministrem Obrony Narodowej, Wiceministrami i Przewodniczącym podkomisji parlamentarnej, posłem Andrzejem Szewińskim, dotyczące procedowania ustawy i poszerzenia jej o zakres kompetencji będących w gestii szefa MON. Mamy deklaracje, że prace w tym zakresie

zostaną uruchomione w najbliższym terminie. Dzisiaj jest wyłącznie kwestią proceduralną, aby podkomisja wyznaczyła datę posiedzeń. Mam nadzieję, że to kwestia tygodni, bo trzeba jasno powiedzieć, że za każdym razem, gdy wojsko będzie użyte na terytorium państwa, zarówno do ochrony granicy czy w stanie klęski żywiołowej, będzie wracać kwestia niezreformowanego systemu kierowania i dowodzenia, co będzie też paraliżowało działanie państwa.

Potrzebujemy architektury armii na miarę jej docelowego rozmiaru i skali wyzwań.

A to tylko wycinek pilnych spraw, które reguluje ustawa.

### **Czy zatem widzi Pan zarys jakiegoś kompromisu wokół projektu ustawy strategicznej?**

Dotychczas zostały z powodzeniem uzgodnione chociażby elementy dotyczące powstania dowództwa transformacji, sposobu przeprowadzania operacji w ramach stałych planów obrony, w zakresie odpowiedzialności MON i wiele innych. Więc tak, widzę zarys takiego kompromisu, jeśli tylko „wola polityczna” nie stanie tu na przeszkodzie.

**Wróć jednak do wniosków dotyczących powodzi. Moim zdaniem zawiodło m.in. alarmowanie, powiadamianie i łączność na terenach objętych kataklizmem. Na poziomie lokalnym mieliśmy do czynienia ze słabymi służbami zarządzania kryzysowego.**

To słuszne diagnozy. Samą akcją ratowniczą i usuwanie bezpośrednich skutków powodzi oceniam dobrze. W porównaniu z 1997 r. widoczna jest większa skuteczność, ale to za mało.

Przygotowanie na wystąpienie stanu klęski żywiołowej należy ocenić jako zaledwie dostateczne i to tylko dlatego, że z pewnym wyprzedzeniem powołano sztaby kryzysowe na poziomie centralnym i zrobiono podstawowe odprawy z wojewodami. Natomiast zawiodło informowanie przez wojewodów samorządów.

Łączność z mieszkańcami, przygotowanie do ewakuacji, były prowadzone w taki sposób, że gdy my się przygotowywaliśmy, to po stronie czeskiej ewakuowano już ponad 5 tys. osób. Zabrakło komunikacji radiowej i rozmieszczenia sił np. PSP, aby mogły one wesprzeć łącznością samorządy. Telefonii komórkowa padła po zalaniu stacji BTS. Zabrakło koordynacji i predykcji. Wcześniejszego, przewencyjnego zrzuć ze zbiorników retencyjnych. Zabrakło komunikacji na poziomie administracji z mieszkańcami. SMS-y RCB nie wystarczają do tego, aby obywatel mógł podjąć świadomą decyzję o ewakuacji, tym bardziej że w wiele miejsc takie powiadomienia nie dotarły, bo telefonii komórkowa już nie działała.

### **Antidotum jest zatem zaszyte w projekcie ustawy o ochronie ludności i obronie cywilnej?**

To druga ustawa, wymagająca pilnego procedowania. W projekcie jest dużo dobrych rozwiązań. Kładzie ona duży nacisk na odporność państwa rozumianą w sposób społeczny, czyli wykorzystanie struktur ochotniczych, ratownictwa obywatelskiego i formacji ochrony ludności, które miałyby powstawać. Jednak należy poświęć czas na ujęcie w projekcie chociażby bieżących wniosków z obiegu informacji i łączności na poziomie centralnym.

### **Czy faktycznie pojawia się pomysł, aby odsunąć od prac rządowych dotyczących bezpieczeństwa przedstawicieli prezydenta RP?**

Mowa o projekcie nowelizacji ustawy o Radzie Ministrów i nieobligatoryjnym, a wyłącznie odbywającym się na zaproszenie, udziale przedstawicieli prezydenta w komitetach oraz posiedzeniach rządu, na których omawiane są ustawy dotyczące bezpieczeństwa. Dotychczas nikt ze strony rządowej nie informował o takiej intencji i nie przedstawiał argumentów. Gdyby taka intencja się pojawiła, byłby to krok w złą stronę.

Przypomnę, że obecnie obowiązujące rozwiązania zostały wprowadzone na kanwie wniosków z kryzysu granicznego i wojny w Ukrainie. Ich celem była lepsza współpraca, lepsza koordynacja, lepsza komunikacja. W czasie kohabitacji tym bardziej powinniśmy skupiać się na budowaniu, a nie burzeniu mostów w sprawach obronnych. Z pozycji BBN od pierwszego dnia urzędowania wiele pracy włożyłem w to, aby współpraca w obszarze bezpieczeństwa pomiędzy Prezydentem RP a rządem – zarówno poprzednim, jak i obecnym – przebiegała bez zakłóceń. To zasadniczy sens istnienia Biura Bezpieczeństwa Narodowego jako osobnego urzędu podległego prezydentowi w porządku konstytucyjnym państwa.

**Traktuje Pan ten pomysł jako swoiste wotum nieufności?**

Moje kontakty ze stroną rządową w zakresie kompetencji Biura Bezpieczeństwa Narodowego realizującego zadania Prezydenta RP w obszarze bezpieczeństwa przebiegają w sposób niezakłócony.

---

[Tweetnij](#)